Nr. 51. Lwów dnia 25. Czerwca 1859. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata na „Przegląd Powszechny“

wynosi na 3ci kwartał

od 1. lipca do ostatniego września

w miejscu . . . . 2 zł.
na prowincyi . . . . 2 „ 50 cent.

do końca roku

w miejscu . . . . 4 zł. w. a.
na prowincyi . . . . . 5 „ „ „

Nowi abonenci otrzymają mapę północnych Włoch.

Prosimy o wczesne zapisywanie się, by zastósować nakład do liczby prenumeratorów.

Przegląd polityczny.

Podajemy w przeglądzie dzienników listę nowego ministeryum angielskiego, którą królowa dnia 17. b. m zatwierdziła. Lord John Russel objął tekę spraw zewnętrznych. Niektóre dzienniki niemieckie obawiają się, aby powszechnie znane sympatye szanownego lorda dla Włoch, nie sprowadziły gabinet angielski i Anglię z uświęconej traktatami drogi. Inne pocieszają się przypuszczeniem, że lord liberał użyje rewolucyi włoskiej na osłabienie przemożnego wpływu Napoleona. Innym znów nie podobają się przyjaźne stosunki lorda Palmerstona z potentatem Francyi, i wróżą ztąd nienajpomyślniejszą przyszłość dla roztraktatowanej Europy. W różnych tych i tym podobnych domysłach dziennikarskich przebija się zbyt widocznie obawa, aby nowy gabinet angielski nie zechciał wesprzeć usiłowania przeciwne i literze i duchowi traktatów wiedeńskich z r. 1815.

Drugim nader ważnym faktem obok ukonstytuowania się nowego gabinetu w Anglii, jest mobilizacya częściowa armii pruskiej, o której istotnym celu mimo artykułu zamieszczonego w urzędowej Gazecie Pruskiej (patrz przegląd dzienników) opinia publiczna nie może sobie wyrobić pewnego zdania.

Dzienniki nie wiedzą, czy Prusy wezmą z bronią w ręku udział w wojnie, a jeżeli wezmą, tem mniej jeszcze wiedzą, po której staną stronie. Niepospolitą rolę w tych mniej więcej trafnych domysłach odgrywa osobiste życzenie. To też można się bardzo łatwo zdybać w niektórych dziennikach z zapewnieniem, że św. przymierze zmartwychwstaje; a pod piórem troskliwych o prawowitość publicystów, rośnie jak na drożdżach nowy tron dla Burbonów. Dziennikarstwo angielskie nie tak bardzo gorące ani tak wojenne, jak Gaz. Augsb., sądzi o mobilizacyi pruskiej troszeczkę zimniej Morning Post i Daily-News, organy zostające w bliższych stosunkach z nowym gabinetem angielskim, twierdzą, że pruska mobilizacya jest krokiem czysto odpornym, i że Prusy zdobywszy silniejszą pozycyę w Związku, będą musiały pozostać na stanowisku zbrojnej neutralności. W francuzkich dziennikach opinia podzielona; Siecle i jemu podobne przypuszczając, że armia niemiecka chciałaby istotnie zagrozić granicom Francyi, wskazują na historyę dawnych wojen francuskich, i przypominają Związkowi niemieckiemu, że Francya zna doskonale drogi do wszystkich wielkich i małych stolic Rzeszy. Inne przeciwnie dowodzą, że mobilizacya armii pruskiej jest wypadkiem najściślejszego porozumienia się Prus z ces. Napoleonem III, a nawet Rosyą, dowodząc dowcipnie, że Prusy zajmując stanowisko nad górnym i dolnem Renem, owładną zapał wojenny południowych Niemiec, który jak świadczy nota Gorczakowa, nie bardzo się Rosyi podobał, i zajmą w obec Francyi takie same stanowisko, jak niegdyś Austrya przeciw Rosyi, zajmując podczas wojny krymskiej księstwa Naddunajskie. Prusom, piszą, chodzi więcej o zdobycie silniejszych pozycyi w Rzeszy, jak o traktaty z r. 1815, w których obronie skoncentrowała się silna armia austryacka w wsławionym czworoboku strategicznym nad Mincio i Adygą.

Gdy armia francuska przeszła dnia 14. b. m. rzekę Addę, kierując się na Brescia, wojska ces. austr. cofające się za Mincio, zajmowały stanowiska w owym silnym czworoboku między Mantuą, Peschierą, Weroną i Legnago, gdzie jak donosiła Militär-Zeitung, koncentrowały się nietylko korpusy armii II., które walczyły nad Sesią i Tyczynem, lecz także korpusy armii I. dawniej tam stojącej, oraz rezerwy z różnych prowincyi.

Armia piemoncko-francuska przeprawiwszy się przez Addę, posuwała się szybko naprzód całemi siłami. Lewe jej skrzydło złożone z korpusu Niela i całej armii piemonckiej zajęło Brescia. Oddziały zaś Garibaldego stanowiące przednią straż tego skrzydła, starły się w Castenedolo 15 czy 16 b. m. o parę mil od Brescii z dywizyą fmpr. Urbana, z kąd zostały odparte, jak mówi raport rządowy; inne zaś oddziały Garibaldego połączone z powstańcami waltelińskiemi stanowiące kraniec lewego skrzydła, zajęły drogi i przesmyki w Alpach lombardzkich i stanęły w Bagolino.

Środek armii piem. francuzkiej, który mają składać korpusy Canroberta, Mac Mahona i oddziały gwardyi francuzkiej, przeszedłszy Addę pod Cassano posuwał się przez Treviglio ku Oglio. Korpus marszałka Baraguay D' Hilliers na prawem skrzydle przekroczywszy Addę pod Lodi, dążył także ku rzece Oglio w kierunku na Brescia.

Dnia 19 czerwca znajdowała się cała armia piemoncko-francuska około Brescia, gdzie była główna kwatera cesarza Napoleona.

Obie armie stały już tego dnia na parę tylko mil naprzeciwko siebie rozdzielone rzeczką Chiese, gdyż silny oddział wojsk ces. austr. stanowiący niejako przednią straż, zajmował stanowisko na prawej stronie Mincio pod Lonato, Monte Chiaro i Castiglione. Stały tu między innemi 7 i 8 korpus (fmp. Zobel i Benedek) jak donosi depesza z Werony.

Podczas gdy w środku stanęły obie armie na przeciwko siebie, miały zajść na obu skrzydłach także ruchy. Na lewem armii sprzymierzonej a prawem armii ces. austr., miał wkroczyć oddział wojsk austryackich z Tyrolu do Valteliny i posunąć się aż do Tirano, przeciw któremu miał wyruszyć oddział wojsk francuskich przez Morbegno ku przejściu alpejskiemu Stilfserjoch. (Późniejsze depesze zbijają to doniesienie.)

Z drugiej strony daleko na prawem skrzydle piemoncko-francuzkiem, a lewem ces. austryackiej armii, posuwał się korpus księcia Napoleona przez Modeńskie księstwo nad dolny Pad.

Co do sił morskich francuzkich krążących naprzeciwko Wenecyi, wzmacniają się one coraz więcej. Dnia 12. b. m. odpłynął z Tulonu pierwszy oddział floty oblężniczej pod rozkazami wice-admirała Bouet Villaumez. Za nim miał niebawem odpłynąć drugi oddział floty złożony z łodzi kanonierskich.

Najnowsze wiadomości z teatru wojny dozwalają spodziewać się, że niebawem zajdą ważne wypadki.

N. pan udał się 20 b. m z Werony do Villafranca, gdzie 6. stanął główną kwaterą w środku obu amii; a cesarz Napoleon wyruszył jak pisze Austr. Koresp. d. 21. z Brescii.

Z teatru wojny.

Ze strat jakie poniosła c. k. armia w bitwie pod Magentą, wypisujemy według *Wiedeńskiej Gazety* straty, jakie poniosły pułki galicyjskie: mianowicie z pułku *arcyksięcia Wilhelma* polegli: kap. Skwanik, por. Ritzinger i Sontag, tudzież 89 żołnierzy; ranni kap: Vogl, Stremayer, Schupanzigh i Slams; por. Kraft, Siios, Ehrenreich, Jantso i Lenartowicz, tudzież 200 żołnierzy; zaginął kap. Souvent. Z pułku hr. *Hartmana* polegli: pułkownik Hubatschek, kap. Bonjean, Grenso i Mayr, por. Jagiełłowicz, Hackhofer, Kirchhof, Pöschl, Kalita i Lipold; ranieni podpułkow. Stromfeld, major Merkl, kap. Grubisic, Keller i Ingerl, por. Netoliczka, Reitzenstein, Jonas, Riel, Nechwalski, Tomiczek, Kohman, Brosenbach i Jaworski; zaginęli: kap. Hartman, Bobikiewicz, Schubik, Hirnschal, Goldmajer, Bodyński i Gyurgievits, por. Drdacki, Langner, Pełka, Makaj, Desgaro, Butterwek, Peterka, Schneider, Reiss, Schröder, Schindler, Nerud, Wittek, Dobsch, Tapluk i Tamiczek (liczba poległych i rannych niższych stopni nie jest szczegółowo podaną, jak również i przepadłych). Z pułku *arcyksięcia Stefana* poległo 60 żołnierzy, ranieni: podpułk. Molitor, kap. Schäk, Zangen, Hillenbrand, Scherreth i Kemky; por. Gruber, Veltze, Grundinger, Keller, Hillich, Getman i Danigiewicz, tudzież 233 żołnierzy; zaginął major Stadl.

— Telegram rządowy z Berny z 18go donosi, że rada związkowa nakazała umocnić i obsadzić wojskiem przejście przez Alpy w kantonie gryzońskim na granicy Szwajcaryi i Lombardyi nazwane *Murrettopass*. Dalej donosi ten telegram, że z Tyrolu przez przejście w Alpach na granicy Lombardyi, tak zwany *Stilfserjoch*, wkroczył korpus austryacki posuwając się przez Grosetto do Walteliny. Inna depesza z Szwajcaryi z Engadinu z 18 donosi, że 3000 Francuzów ruszyło z Colico (nad jeziorem Como) przez Waltelinę gościńcem w górę Addy, i [illegible] ku *Stilfserjoch*, które to przejście wojska austryackie miały poprzednio oszańcować.

— Telegram rządowy z 23. opiewa: Rozkaz dzienny do armii. Obejmując dziś bezpośrednie dowództwo nad moją armią, stojącą w obec nieprzyjaciela, chcę na czele moich dzielnych wojsk dalej toczyć bój, jaki podjęła Austrya w obronie swego honoru i słusznego swego prawa. Żołnierze! wasza ku mnie przychylność, wasza tak świetnie dowiedziona waleczność, są mi rękojmią, że pod mojem dowództwem zdobędziecie to wszystko, czego się po was spodziewa ojczyzna. Werona 18. czerwca 1849, Franciszek Józef m. p.

Valleggio 22. czerwca. Jego ces. kr. Mość przeniósł dziś główną kwaterę do Valleggio; wczoraj i dzisiaj lustrował korpusy armii częścią na stanowiskach, częścią w pochodzie.

— *Kor. austr.* podaje następujący telegram z daty *Paryż 22.*: Według *Monitora* wyruszył już cesarz Napoleon z Brescii.

Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

(Ciąg dalszy.)

Sądzimy, że powyższego twierdzenia dowodzić niepotrzebujemy. Kapłańska i włościańska klasa ludu ruskiego były czysto ruskie, a więc czerstwo, szlachetne, jak wszystko co pochodzi z czystego źródła ludu. Szlachta jakkolwiek odstrychnęła się liturgią od młodszej braci swojej, jednak rozmawiała z ludem, a nawet i pomiędzy sobą, narzeczem ruskiem, i ponosiła dla ruskiego ludu takie same ofiary z krwi i mienia swego, jak dla braci w Wielkiej i Małej Polsce. N. p. Potocki starosta kaniowski, Jabłonowski, który zasiadł między ukraińskimi poddanymi swoimi, żył razem z nimi i jak oni; Ossoliński, który wziął sobie Rusinkę chłopkę za żonę i t. p. A było to już w owej epoce, którą właśnie opisaliśmy. Naturalny wniosek, że dawniej jeszcze więcej takich przykładów było, że były tak zwyczajnemi, iż ich nawet niezapisywano w pamiętniki. Wiadomo powszechnie, że książę Konstanty Ostrogski, który był najpotężniejszym i najgorętszym obrońcą ruskiej narodowości; który długie lata jęczał w niewoli rosyjskiej, i wypuszczony, aby bił Tatarów, którzy pod samą Moskwę zapuścili swe zagony, po zwycięztwie na nowo więziony był w Moskwie, aż przecie umknął; że książę Konstanty był oraz jednym z największych bohaterów Polski.

Że musiało być dobrze wówczas ludowi na Rusi, widzimy już ztąd, że w narzeczu ruskiem niema wyrazu na niemieckie słowo *Elend*, a temci mniej na polskie *nędza*; bo ruskie *nużda*, jakkolwiek ten sam zdaje się mieć źródłosłów co i nędza, niema jednak tego samego znaczenia, bo nużda pochodzi od *nuždyty*, *prynuždyty*, t. j. musić, przymusić, przysiłować.— Słyszeliśmy, jak ktoś tłumaczył prostemu wieśniakowi, że teraz lepiej, bo dawniej napadali Tatary, a dziś Tatar nie napadnie. Chłopek, jak to zwykle, słuchał wywodu i potakiwał, ale gdy ów polityk się wygadał, skrobnął się chłopek i odpowiedział po rusku: „Ta to wszystko prawda; Tatarzy byli, ale brali tylko to co było, ale nie to czego jeszcze niema“. To co do materyalnego bytu. Z powyższych zaś ustępów widzieliśmy, że moralność była wyższą: bo dajmy na to, posito sed non concesso, że oświata między tym ludem dzisiaj jest taka sama, jak dawniej (większą nie jest; a o przyszłości nie mówimy), tedy wiemy to, że wówczas religijność ludu była szczerszą, byt materyalny był lepszy, geniusz jego w niczem nie był zwichnięty. Kryminałów wówczas nie było, chyba coś podobnego do nich w owych wieżach, turmach i t. p., po miastach, w których jak wszędzie znajdą się wszystkie złe strony narodowe i wiele innych, ale nie wszystkie cnoty narodu. Bo i na cóż było trzeba w Polsce kryminału, kiedy w XVI. wieku poseł włoski jadący do Rosyi przez puszcze i stepy polskie dziwił się, po co siebie i służbę w najstraszniejsze palne i sieczne zbroje ubrał, kiedy nawet facyaty nie ujrzał, któraby mogła wyglądać na facyatę rabusia; dziwił się tem więcej, że na granicach Polski ani w kraju nie pytano się nikogo o paszporta. Szlachcic (a każdy szlachcic był niejako książęciem krwi, bo mógł być powołany na tron) nawet z owych familij, których dobra i wojska były większe, niż setnego udzielnego księcia za granicą, osądzony na głowę, nie bywał więziony. Puszczano go na ostatnie dnie życia na wolność, a w oznaczonym dniu wracał i kładł głowę pod miecz kata. Nawet zaocznie sądzony, dopełniał rozkazu sądu. A jeśli umknął, tedy już słych zaginął o nim, był więc jak umarły dla kraju — i jeśli wracał, to albo dobrowolnie pod egzekucyę, albo wrócił już taki, że sejm go z otwartemi ramiony i wdzięcznością przyjmował na łono ojczyzny.

Ot dużoby o tem pisać; jak n. p. duch narodu szanował własność obcą, kiedy obywatel Polski, ile niebacząc na najdroższe sercu i namiętnościom pęta musiał biedz na odparcie wroga, najeżdżającego granicę, tak nie był obowiązanym, szukać wroga w jego domu — choć ten chrześciański axiomat był przyczyną wielkich klęsk ojczyzny, bo wróg widocznie z tego korzystać musiał, jak n. p. Tatar.

A teraz dalej do rzeczy. Cesarz Józef założył dla Rusinów kurs teologii po rusku; uwolnił nawet włościan od poddaństwa. Ale to trwało krótko, i było bez skutków, chyba że księża, wyszli z teologii ruskiej, dostali kongruę o 100 złr. mniejszą niż późniejsi, którzy słuchali teologię w języku łacińskim; i podobno dotychczas niewielką już ich liczbę piętnują w szematyzmie dodatkiem: *veteris educationis*. Kiedy podniesiemy kortynę z naszej widowni, widzimy już stosunki zupełnie zmienione. Szlachta straciła warunek bytu swego, t. j. prawo i obowiązek wyłączny bronienia ojczyzny. Co było robić z majątkiem, którego nie właścicielem ale szafarzem w imieniu ojczyzny był szlachcic? Szlachta niestety zapomniała o haśle francuzkiem: *Noblesse oblige*, pomimo, że nieumieć po francuzku, znaczyło u niej prawie więcej, niż nie mieć herbu, nie być *urodzonym* (generosus), gdyż lada lakiernik po kilka nawet herbów na karecie, i nawet własnej kompozycyi, namalować potrafi.... Pękały majątki, upadały i poniewierały się historyczne imiona; pan trwonił na głupstwa, jeśli nie na co gorszego, za granicą pieniądze; rządzca, ekonom i lichwiarz gospodarzyli; wieśniaków zaprzężono w niewolę, bo podobno nikt dokumentem ani tradycyą z przed 80 lat niewykaże, aby nasz chłop gdzie robił po 3—7 dni pańszczyzny. Niedobieramy prawdziwych barw do tego obrazu, bo każdy cokolwiek starszy widział go na oczy. Patryarchalne stosunki pękły, a między innemi powiemy tylko, że chłop dla dziedzica, nie mówiąc miłości, przywiązania, ale nawet niemógł mieć szacunku; bo jakżeż mógł chłop szanować pana swego, kiedy ten pan nieszanował Pana nad pany, Boga?! Inne wpływy przejdziemy najostrożniej, milczkiem. Tymczasem, jeśli pod wykształceniem rozumiemy pobieranie nauk, stan duchowny ruski (tak jak i polski) podniósł się ogromnie; jednak rozumie-

— Armia sardyńska zajęła stanowiska nad rzeką Mellą; oddziały wojsk wysłano do strzeżenia przejść na rzece Oglio. Garibaldi opuścił 15. Capriano, spalił most na Pontegattello i wyruszył ku Lonato.

— Telegram z daty Berna 19.: Garibaldi posunął się aż pod Lonato. (W Lonato na drodze z Brescii do Peschiery stoi obozem 7. i 8. korpus armii austryackiej.) Ten sam telegram donosi, że gminy na prawym brzegu Tybru w Rzymie obwołały rządy Wiktora Emanuela.

Powyższą depeszę z Berny z daty 19. podaje także *Preus. Ztg.* z tą małą różnicą, że nie gminy w Rzymie na prawym brzegu Tybru, *lecz gminy w Rzymskiem na prawym brzegu Padu* obwołały rządy Wiktora Emanuela.

— Z ostatnich doniesień z Werony można wnosić, że lada dzień zajdą nad Mincio krwawe walki. Wojska austryackie i francuskie stoją na przeciwko siebie „oko w oko“ prawie. Jak *Milit. Ztg.* pisze: stoi 7 i 8 korpus austryacki w Lonato, a przednie straże ledwie o pół mili od tyralierów francuskich. Wojska austryackie zajmują wzgórza— około Lonato i Desenzano, mając przed sobą rzekę Chiese, a znaczna część armii stoi skoncentrowana na prawym brzegu Mincio, opierając się o Mantuę. O stanowiskach, jakie zajmuje armia francuska, donoszą z Berna, że d. 16. były korpusy armii francuskiej w następujący sposób rozłożone: 1. korpus był w Urago d' Oglio (w pobliżu miasta Chiari). Dywizya Desvaux, należąca do tego korpusu, stała w Tudiano; 2. korpus stał w Chiari i Cartrezzato, 3. w Soneino z wyjątkiem dywizyi Partonneaux stojącej w Orsinovo. W Antiquata i Fontanella stał 4 korpus, a w Calcio cesarska gwardya. W tem ostatniem miejscu była na dniu powyższym główna kwatera cesarza Napoleona, przeniesiona 18go do Brescii.

— Telegram z Turynu z d. 17. donosi, że książę Napoleon wyruszył z Florencyi na czele 10000 Toskańczyków, posuwając się przez Modeńskie ku Padowi.

— Według brukselskich dzienników wynosić będzie francuska armia wschodnia na d. 5. lipca 200,000 ludzi piechoty, 20,000 konnicy i 400 dział.

— Korpus Garibaldego, do którego Medyolańczycy bardzo licznie się zaciągają, ma już teraz wynosić 15000 ludzi. W Como tworzy się teraz dla tego korpusu kompania inżynierów.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Wanderer*, a za nim wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Galicyi będzie utworzony legion żydowski, utrzymywany kosztem współwyznawców, który chce dowieść, że synowie Izraela bić się będą teraz równie walecznie, jak za czasów Makabeuszów.

— Arcyksiążę Maksymilian opuścił Wenecyę i udał się do Werony.

— Temi dniami spodziewany jest w Wiedniu fzm. hr. Gyulay, który ma zamiar pojechać do kąpiel, jak donosi *Aust. Kor.*

— Baron Hübner nadzwyczajny poseł ces. w Neapolu złożył d. 4. królowi neapolitańskiemu Franciszkowi II. powinszowanie z powodu wstąpienia na tron. Zwyczajny poseł austryacki jener. bar. Martini miał także posłuchanie przy tej sposobności.

— Książę Modeny przybył d. 18. z całym orszakiem z Mantuy do Werony.

— Gubernator Wenecyi wydał d. 14. obwieszczenie tej treści: Ponieważ na placach, ulicach i uliczkach lud się tłumnie gromadzi, co dłużej cierpianem być nie może, przeto wojsko utrzymało najsurowsze rozkazy użycia broni w każdym razie, skoroby żądając rozejścia się tłumów, napotkali opór.

Wiedeńska *Presse* w ten sposób tłumaczy powyższe obwieszczenie: Dnia 13. rozeszła się tu wieść, że między wojskami walczącemi przyszło do zawieszenia broni, pod warunkiem odstąpienia Wenecyi w ciągu 3 dni Francuzom. Późno wieczorem opowiadały tłumy gromadzące się po placach tę wiadomość z oznakami radości, władze nie przypisywały temu ruchowi ważności i zaniechały wszelkich nadzwyczajnych kroków ostrożności. Gdy jednak dnia następnego zaczęły rzeczy groźniejszą przybierać postać, gdy poczęto całkiem otwarcie nosić trójkolorowe wstążki i kokardy, gdy na placu S. Marka i przed głównym odwachem zbierały się tłumy ludu, znieważając sykaniem i gwizdaniem pojedynczo idących wojskowych i urzędników bezpieczeństwa, gdy z każdą godziną rosło wzburzenie, gdy znieważano cudzoziemców, których miano za Niemców, gdy zresztą okrzyki rewolucyjne dały się słyszeć— widział się rząd wojskowy zmuszonym użyć siły zbrojnej. Za zbliżeniem się kompanii Kroatów, która zajęła plac Ś. Marka i rozesłała patrole po przyległych ulicach, rozpierzchły się tłumy. W niektórych miejscach musiało jednak wojsko użyć broni, dwie osób zabito, a trzy raniono. Mnóstwo osób uwięziono, a wieczór zamknięto plac św. Marka. Noc przeszła spokojnie. Dnia następnego nieotwierano sklepów, przed głównym odwachem zatoczono dwa na plac św. Marka wymierzone działa, a naprzeciwko Piazzety stanęła łódź kanonierska, której działa mogą ostrzelać całe Molo. Spokój nie został więcej zakłócony.

ANGLIA. Według listy nowego angielskiego ministeryum zatwierdzonej przez królowę, jest obecnie skład gabinetu angielskiego następujący: Pierwszy lord skarbu lord Palmerston, kanclerz izby skarbowej p. Gladstone, minister spraw zagranicznych lord John Russel, wojny p. Sidnej Herbert, Indyjów sir Ch. Wood; spraw wewn. sir G. Cor. Lewis, kolonij ks. Newcastle, pierwszy lord admiralicyi ks. Somerset, lord kanclerz lord Campbel, prezes rady lord Granville; prezes pryw. pieczęci ks. d'Argyle, poczt lord Elgin, handlu p. Cobden, wsparcia publicznego p. Mil. Gibson, robót publ. Cardwell, kancl. księstwa Lancaster sir G. Grey, sekretarze i podsekretarze: Peel, Brand, Paget, Wodhouse i Fortescu.

— Z Londynu telegrafują pod dniem 22go: Dziś przybył tutaj król belgijski.

FRANCYA. Francuski poseł przy dworze pruskim p. Demoustier wraca z urlopu do Berlina. Poseł saski p. Seebach opuścił Paryż. Tak pisze *litogr. Koresp.*

— O jeńcach austryackich we Francyi pisze *Jour. du Loiret* (według *Ost d. P.*), że oficerom uwięzionym, gdy ich przywieziono do Francyi, dano do wyboru miasta, gdzie chcą być umieszczeni. Wielu oficerów obrało sobie Tours, jako w najpiękniejszej i najtańszej położone okolicy. Szeregowcom wolno zarabiać i służyć u prywatnych osób; wielu wybiera się do Algeryi, gdzie za wynagrodzeniem osobnem prócz żołdu, mają pracować około kolei żelaznej. Oficerowie internowani po miastach są na dane słowo honoru zupełnie wolni. Tak oficerowie jak żołnierze pobierają żołd. Dla jenerałów naznaczono 333, dla wyższych oficerów po 200 a dla kapitanów i poruczników po 100 franków miesięcznie. Każdemu wolno sprowadzić do Francyi żony i dzieci. *Monitor* z 17. donosi, że do Tulonu przybyło znowu 751 jeńców.—W skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrzych została zakazana dalsza sprzedaż karykatur fzm. Gyulaja.

GRECYA. *Marsylia d. 16. czerwca.* Z *Aten* donoszą, że wiadomości o zwycięztwach francuzko-sardyńskich wywołały w tem mieście d. 9. b. m. liczne manifestacye ludu przed pałacem poselstwa francuzkiego. Zbiegowiska ustawiczne oblegały ten pałac wykrzykując: *Niech żyje cesarz Napoleon III. i Wiktor Emanuel!* Poseł francuzki oświadczył, *że zawiadomi cesarza o tych dowodach sympatyi.* Studenci ateńscy zażądali uroczystego nabożeństwa i modłów za zwycięztwo Francyi i Sardynii i zgubę Austryi. Natłok był tak wielki, że się nabożni nie zmieścili. Kościoły były otoczone nieprzeliczonem móstwem ludu, który podczas całego nabożeństwa nieustawał w oklaskach i wiwatach.— Król oświadczył w mowie na zamknięcie sesyi sejmowej, że będzie się stosował do rady mocarstw opiekuńczych, nieubliżając wszakże godności ojczyzny. *Allg. Ztg.*

— Z Aten piszą d. 12. maja do *Allg. Ztg*: Wczoraj miały izby na nowo rozpocząć swoje narady; lecz skończyło się tylko na pogadance.—W. ks. Konstanty z żoną opuścił 6. maja Ateny, królestwo oboje towarzyszyli im nie tylko aż do portu, ale wsiadłszy z niemi na okręt admiralski odprowadzali ich jeszcze kawał drogi na morze. Z Petersburga dziękowano osobnym telegramem za dobre przyjęcie W. księstwa. Z Carogrodu udzielona wiadomość (w Allg. Z.) o pożyczce rządowej na 2 mil. drachm, jest mylną. Pożyczka nie jest potrzebną, gdy budżet na r. 1860 wystawia nadwyżkę 2 mil. drachm w dochodach, a w tym roku oszczędzono więcej niż milion drachm. Między Tryestem a Grecyą ustała komunikacya za pomocą okrętów *Łoyda*. Cała komunikacya pocztowa z Niemcami idzie na Wiedeń i Carogród, naczem wszystkie sprawy, a mianowicie handel wiele cierpi, druga komunikacya jest na Marsylię.

— Z Aten 14. czerwca. W ministeryum zaszły następujące zmiany: jen. Mylius min. wojny, Riga Palamides spr. wewn., Konduriotis spr. zagr., Zainis min. oświaty i robót.

NIEMCY. *Allg. Ztg.* wzywa w artykule pod napisem *18. czerwca* wszystkich Niemców do zjednoczenia, do zapomnienia wszelkich niesnasek, i wspólnego zbrojenia się przeciwko Francyi w obronie sławy i praw książąt i rządów. Za to obiecuje *Allg.* wdzięczność książąt i sowitą nagrodę. „Słusznie prawi Gazeta, zapytają ludy: Jaka to będzie nagroda? Otóż powiada, możemy zapewnić, że za te wszystkie ofiary *(Opfer jeglicher Art)* uświęci powszechna polityczna amnestya przymierze nowe książąt i plemion. — *Volks Ztg.* czyni na to uwagę, że taką nagrodę dała Rosya Polakom bez żądania *„ofiar wszelkiego rodzaju“*, bez wysilania ich ku wojnie; smutnie by to świadczyło o Niemcach (dodaje), gdyby ich patryotyzm tak błahemi obietnicami okupywać trzeba. — Co do mobilizacyi wojsk pruskich, zestawia *Allg. Ztg.* zdania rozmaitych dzienników pruskich różniące się w szczegółach. „W tem jednak zgadza się całe dziennikarstwo pruskie, i urzędowe korespondencye z Berlina ztwierdzają to zdanie, że w obecnej chwili niechodzi bynajmniej o zbrojne wystąpienie, lecz raczej o zajęcie stanowiska stosownego dla dobitnego poparcia propozycyj pokojowych. Celem Prus bowiem jest jedynie pokój, nie wojna, co się samo przez się rozumie.“ Należy zatem oczekiwać na treść propozycyj pokojowych, nim będzie można wyrokować o zamiarach rządu pruskiego.

W. KS. POZNAŃSKIE. *Allg. Ztg.* donosi z Poznania, że wiadomość o pochodzie wojsk rosyjskich ku Częstochowie i Krakowu stwierdza się przez powtórzenie takowej w *Poznańskiej Gazecie* jakoby *z bardzo pewnego źródła.* Nad pruską granicą niewidać wiele wojska rosyjskiego. Rząd pruski zaś przeciwnie, rozporządził uzbrojenie prowincyj nadbałtyckich. Ma się tam skoncentrować znaczna armia pod dowództwem jen. Wrangla. Twierdza królewiecka ma być za 2 miesięcy gotową. Podobne rozporządzenia miały wyjść względem otwierdzenia nabrzeża koło Gdańska. W okolicy Poznania ma być urządzony wielki obóz z szańcami. Do mobilizacyi należy 5. korpus, który tutejszą załogę stanowi. Z tego powodu panuje tu wielki ruch i oczekujemy do 3 dni nadejścia pułków tego korpusu z Głogowa i innych miast szląskich. Tu zostanie na załodze 10. pułk należący do 6. korpusu.

PRUSY. Subskrypcya na pożyczkę pruską 30 milionów jest już ukończoną. Suma rozpisana jest nie tylko pokrytą, ale nawet subskrybowano o 1.800,000 więcej; kapitaliści zagraniczni podpisali 6 milionów talarów.

— Artykuł rządowej *Gazety Pruskiej* wyjaśniający politykę rządu pruskiego przy mobilizowaniu 6 korpusów, zwrócił słusznie uwagę Europy. Udzielamy treść jego trzymając się bardziej myśli niż słów. Jest między nim a notą ks. Gorczakowa niejakie pokrewieństwo, tylko ton cokolwiek łagodniejszy, a styl znacznie zawilszy. Pruski rząd przypomina podobnież, iż czynił wiele wysileń, by zapobiedz wybuchowi wojny we Włoszech. Nieobwinia on wprost Austryi o zniweczenie tych usiłowań, ale przypomina, że wtedy już izbom oświadczył, jako musi pracować nad *przywróceniem* pokoju, skoro zabiegi około utrzymania go spełzły na niczem. „Ponieważ zaś już w obec wybuchłej wojny dyplomatyczne działanie nie wystarcza, więc będzie musiał rząd poprzeć je *zbrojnem wystąpieniem.*“ Ważny jest ustęp dalszy tego artykułu, w którym rząd odwołuje się do sejmu i jego zachowania się, czem usprawiedliwia niejako swój krok. „Nie doradzał, mówi Gazeta Pruska, sejm rządowi, by zostawał bezwarunkowo neutralnym t. j. niemym i nieczynnym widzem. Owszem czuły izby dobrze, iż Prusy powinny w każdym razie zachować swoją godność jako jedno z wielkich mocarstw Europy, które mają opiekę nad wszystkiemi sprawami międzynarodowemi Europy. Prusy muszą mieć głos i udział w sprawie uporządkowania stosunków włoskich.“

„Prusy nie dopuszczą, aby równowaga Europy była naruszoną i zasadnicze podstawy prawa narodów obalone, dla tego uznają potrzebę przywrócenia pokoju.“ Więc nie zechcą zapewne Prusy dopuścić, aby z wojny włoskiej wyniknęło powiększenie terytorium francuskiego, bo tak rozumieją mocarstwa *naruszenie równowagi europejskiej.* „Polityka Prus nie zaprze się charakteru, jaki ją cechował od początku zawikłań t. j. z jednej strony przyjęła za godło utrzymanie prawnego stanu Europy, tak z drugiej dalekie są od wspierania zamiarów dążących do owładnienia i ucisku.“

Oświadczenie to byłoby dwuznaczne, gdyby nie oświadczali się jawnie Napoleon i Sardynia we Włoszech, iż nie dążą do *ucisku i uwładnienia*, ale raczej chcą oswobodzić ten kraj.

„Rząd pruski uznał potrzebę przygotowania się do uporządkowania sprawy włoskiej tak, aby miał

---

my to jeno o pasterzach parafij.

We Lwowie założył rząd wyższe szkoły świeckie, które wyniesiono później do znaczenia uniwersytetu o trzech wydziałach. Młodzież ruska rzuciła się z zapałem do nauk, ile że ukończenie studyów akademickich było warunkiem dostąpienia stanu duchownego, dla niej najponętniejszego, jakby czuła, że powołaniem oświeceńszych Rusinów jest oświecenie ludu, kierownictwo jego. Znaleźli się wkrótce z ich łona godni katedr akademickich. Stawimy tu na ich czele Hryniewieckiego i Radkiewicza z zakonu św. Bazylego, którzy niepospolite nauki swoje tylko własnej pracy zawdzięczali, i staremu duchowi, który przez długie wieki ciężkich prób wiał w ich zacnem zgromadzeniu. Byli oni profesorami teologii, jak równie Jaryna, Gierowski i dotychczas żyjący najmłodszy ich kolega ks. kanonik Krynicki, wreszcie ś. p. kardynał Lewicki i drugi imiennik jego. Młody i zawcześnie zgasły Jaryna po ukończeniu pierwszego roku teologii we Lwowie, posłany był na wyższy instytut teologiczny do Wiednia. W Wiedniu zdało się profesorom koniecznem młodego niepokaźnego kleryka poddać pod egzamin ostry; niewierzyli bowiem, aby Galicyanin, Rusin mógł być godnym wstąpienia od razu na drugi rok teologii. Ze wstydem jednak dla wiedeńskich profesorów wypadł egzamin; przypuszczono Jarynę nawet wprost na rok trzeci. Prawda, że jak mawiał ś. p. ks. biskup Zacharyasiewicz jego kolega, „nie prędko się któremu narodowi trafi podobna jarzynka“.

Na wydziale prawniczym byli profesorami Rusini Napadiewicz, Dobrzański i inni; inni piastowali wysokie posady w sądownictwie, słynęli jako adwokaci. Ale nie teologia i nie prawo zrobiły rewolucyę w umysłowo-naukowem życiu Rusi halickiej – tylko wydział filozoficzny. Mniejsza o to, że matematyk Kodesz szczególnie lubił pomiędzy słuchaczami swemi seminarzystów ruskich; że profesor Maus trafiał na swego najczęściej między temi alumnami *) — filozofia była elektryką ową, której prąd dotychczas drga w sędziwych dzisiaj przedstawicielach owej epoki, i to owa wzgardzona obecnie i wyśmiewana filozofia łacińska. Jednak inaczej to uderzał w serca nieprzeciążonej pakami nauk wstępnych, swobodnej młodzieży głos Napadiewicza, kiedy na pierwszej zaraz prelekcyi filozofii rzucił kwestyę: „Quid est hoc: *Ego* sum?“, niż automatyczne, dokładne jak anatomia, a jak skielet martwe systemata berlińskie. Pytanie owo jak błyskawica padało w świeże umysły, które z niesłychaną dumą wstępywały na progi filozofii; życie wewnętrzne musiało całą potęgą swoją obudzić się na to pytanie, którego odpowiedź wpadnie duchowi człowieka chyba aż w chwili, kiedy już się rozwiązuje z pęt ciała i na pół już patrzy w odsłonioną przepaść wieczności, ale go już pozostałym nieopowie, a które dla tego tak jest ponętnem. Z tego następywały najrozmaitsze inne kwestye, objekcye i refutacye, na których się ćwiczyła i doświadczała myśl młoda, których opowieść jest dotychczas najmilszą pogadanką dla starych księży. Ten prąd filozofowania wibrował przez całe życie, coraz słabiej, śród brzemienia trosk powszednich o przyszłość rodziny zwykle licznej, i niepodsycany nowemi nabytkami; przeszedł nawet w uciążliwą chętkę dysputowania. Przecudne, trafne a praktyczne pomysły zdarzało się nam między nimi słyszeć albo nadybać zapisane choćby w starym kalendarzu najtroskliwiej przechowanym. Żal nam bardzo, że brak miejsca niepozwala nam kilka z nich umieścić w naszej rozprawce.

Jednak z większym jeszcze żalem wyznamy, że ta epoka nic znakomitszego niezdziałała dla ludu. Tyczy się to jednak nie tylko Rusinów.

Było to zresztą już po czasie, w którym archanioł dziejów, spętany człowieczemi słabostkami, przejeżdżał po tronach i nadziejach ludów; a spełniwszy swoje posłannictwo, znikł na dalekiej skale i ztamtąd już tylko rzucał wieszczenia swoje Poniewierane trony i ludy na mogiłach Waterloo zasiadły do stypy, przeciągały smagane swoje ciała, i rozkoszowały, hej roskoszowały. Nawet polonia roskoszowała zdrowa! Dość, że wesołe, tanie, towarzyskie życie zagościło pod strzechy sarmackie i roxolańskie; tylko żołnierze i wieszcze suwali się jak mary złowrogie śród bankietów. Na Rusi naszej potworzyło się wówczas mnóstwo pieśni zabawnych, ulotnych, choć jednego tylko Liskowackiego improwizacye zasługiwały na pełne imię poezyi.

W 10 lat po założeniu wszechnicy lwowskiej zawiewał od czasu do czasu jakiś wiater świeży od puszcz nadniemeńskich, jakieś pieśni przelubej echa rozdzwaniały, gdzieś znanej, uczutej, ale niesłyszanej. Fantomy perfumowanych Doryd i Filid zagranicznych pierzchły przed bosemi stopami domorodnych Świtezianek i Rusałek; miarowym stępem po makademizowanych poręczami opatrzonych gościńcach skaczący pegaz zwichnął nogę i upadł, kiedy nieokiełznany w poprzek gościńca napadł nań tabuniec stepowy. Serce jednego biednego poety znalazło się tak wielkie, że gdy utoczył zeń braci krwi swojej, pieśni swojej, napoił nią cały naród, że stanął świetniejszy niż w dniach swojej chwały. Obok tej gwiazdy zajaśniały wkrótce dwie inne Słowackiego i Krasińskiego nad narodem, ni to trójramienny świecznik w ręku ruskiego władyki. Geniusz Mickiewicza zażegł piersi pieśniarzy... wców rosyjskich, mianowicie Puszkina i Lermontowa, i innych ludów sławiańskich. W seminaryum ruskiem we Lwowie czytano już wówczas zbiory pieśni ludowych, chwycono się dziejowych badań, odczytywano z zapałem nadleciałą jaką kartkę z utworów wieszcza nadniemeńskiego. Wówczas były tam niepospolite głowy, a dzielniejsze jeszcze serca; odgrywano z podziwieniem Kamińskiego komedye i operetki, uczęszczano do skarbów

*) Z pomiędzy mnóstwa anegdot o ś. p. Mausie, zapiszemy jednak jedną mniej dziś znaną, a świadczącą o wielkiej przytomności młodego słuchacza filozofii, ś. p. ks. Wołosa. Maus podobno nielubił go dla jego tryumfów bilardowych; zadał mu więc przy egzaminie z historyi pytanie: „Daj mi pan w kilku słowach rys całej historyi świata“. Nie wiele myśląc odpowiedział bilarzysta: „Ś. p. Adam był pierwszym człowiekiem, a my jesteśmy dziś ostatni“. Czem rozbroił lubiącego przytomność i dowcip historyka.

przewagę odpowiednią stanowisku narodu niemieckiego w Europie, t. j. aby porządek rzeczy w Europie nie mógł się zmienić bez jego przyzwolenia. Prusy, pisze dalej Gazeta, stają w obronie wolności i pokoju europejskiego.“

Że Prusy nie daremnie się zbroją, i jeżeli przyjdzie do zawarcia pokoju, będą korzystały na rozszerzeniu swojej potęgi, to okazuje się ze słów artykułu: „Pokój, do jakiego Prusy dążą, musi odpowiedzieć ofiarom, jakich rząd zmuszony został wymagać po kraju.“

Dla wyjaśnienia tego miejsca pytamy się: *Co zmusiło Prusy do żądania tych ofiar?* Oto oświadczenie się państw mniejszych niemieckich, że nie pytając się o Prusy, wmięszają się do wojny włoskiej. Prusy nie mogą dopuścić, aby Niemcy bez nich działały. Więc teraz się uzbroiły, a przy zawarciu pokoju zapewne się będą starały zapewnić sobie hegemonię w Niemczech. Tak tylko rozumieć można *wynagrodzenie ofiar i moralne podstawy życia narodów*, którym ma odpowiadać przyszły pokój.

Gdy przyjdzie do uporządkowania międzynarodowych stosunków z powodu wojny włoskiej, wtedy Prusy chcą mieć zjednoczone Niemcy pod swoją przeważną hegemonią. Ten jest sens moralny dość zawiłego artykułu rządowej Gazety Pruskiej.

— Cała pod bronią stojąca armia wynosi teraz 145,000 piechoty, 22,800 konnicy i 792 dział.

ROSYA. *Gdańska Gazeta* zawiera wiadomość z *Wilna*, że 3 rosyjskie korpusy otrzymały rozkaz zbierania się, i że wkrótce rezerwy zostaną powołane. Korpus gwardyi miał otrzymać rozkaz, aby się miał na gotowości do wymarszu.

— Według wiadomości dziennika *Times*, Rosya równie jak Ameryka poczyniły ogromne zamówienia maszyn dla okrętów. W zeszłym miesiącu odesłano 5 maszyn dla parowców liniowych pierwszego rzędu. Z powodu spodziewanego powrotu w. ks. Konstantego panuje we wszystkich departamentach floty wielka czynność. Newska dywizya floty ma 80 kanonierek wzorowych, flota bałtycka składa się z 35 okrętów liniowych, z tych stoi 14 śrubowych o 80 do 120 działach w Kronstadzie.

— *Inwalid Ruski* użala się na Bawaryę, że dozwoliła przejścia wojskom austryackim przez swoją dziedzinę. Uważa to za pomoc daną Austryi i złamanie neutralności.

TURCYA. O bitwie pod Mostarem zamieszcza *Temeszwarska Gazeta* następujące szczegóły: Władze wojskowe tureckie widząc niepodobieństwo zaopatrzenia twierdzy Kłobuk żywnością i amunicyą, postanowiły wystąpić zaczepnie przeciwko oblęgającym powstańcom. W tym celu postąpiło 4000 wojska pod dowództwem Mehemeda i Mahmuda Paszy ku Kłobukowi. Po zaciętej utarczce ustąpili powstańcy. Wkrótce powrócili wprawdzie w większej sile i usiłowali zwabić Turków za sobą w góry, ale to się nieudało, Turcy oskrzydlili powstańców i zmusili ich do cofnięcia się ku Grahowu. Było ich do 3000. Straty po obu stronach są znaczne. Tureckie wojsko walczyło walecznie. Kłobuk zaopatrzono na nowo wojskiem i żywnością.

— *Z Tryestu donoszą d. 20 czerwca*: Nieregularne wojsko tureckie obsadziło wieś *Kremeni* w nocy z d. 16. na 17. b. m. D. 15 przybył batalion turecki do Bilesdy, 16. do Trebinii.

— W. k. Konstanty przybył 6. b. m. do Carogrodu — Porta dała odpowiedź wymijającą w sprawie inwestytury ks. Kuzy. Sułtan zażądał przedewszystkiem gwarancyj (jakich?) *Allg. Ztg.*

WŁOCHY. Według telegramu z Neapolu ogłoszono tam zupełną amnestyę dla skazanych za przestępstwa polityczne.

— Według doniesień z Turynu z 18. wysłał Wiktor Emanuel adjutanta swego do Rzymu, ażeby zapewnić Papieża, że nie ma się czego obawiać, gdyż niegodległość Włoch nie zagraża bynajmniej nieutralności i całości państwa Kościelnego.

— *Times* donosi że Koszut był 16. w Paryżu, a 20 był spodziewany w Genui.

— Z Rzymu donoszą, że poseł rosyjski przy dworze papiezkim dał na cześć jenerała Goyon ucztę nadzwyczaj wystawną.

— W Medyolanie powstało w ostatnich 8 dniach prócz wielkiego nowego dziennika *Lombardyn* redagowanego przez byłego sardyńskiego deputowanego Braglio, pięć nowych gazet.

— Namiestnik Lombardyi p. Vigliani wydał na dniu 13. czerwca rozporządzenie, z mocy którego niepotrzebują paszportów podróżujący z Lombardyi do Sardynii i na odwrót.

Korespondencye.

(Doniesienia z Księstw.)

Z **Multan** z nad Bystrzycy *dnia 13go czerwca.* U nas w kraju zupełna cisza polityczna; komisya centralna dotąd nieogłosiła czynności swoich, wojsko pomału ściąga się do obozu; zresztą niema ani poboru do wojska, ani uzbrojenia. Co się tyczy inwestytury, zdaje się, że nas nie dójdzie, ponieważ i książę miał oświadczyć, że teraz jeszcze mógłby przyjąć inwestyturę, lecz jedną i bez komentarzów, później zaś takowej nie będzie w stanie przyjąć, gdyż opinia w kraju zaczyna się oświadczać przeciwko temu.

Temi dniami pożegnał nas biskup katolicki Monsignor Antonio de Stefano z propagandy rzymskiej, powołany do Rzymu. Gminy katolickie wielce na tem ucierpiały. Jesteśmy tu w Multanach w liczbie do 40 tysięcy katolików, kościoły podzielone na parafie po wsiach, składają się z ludności katolickiej po większej części węgierskiej, która już od 5 wieków tu osiadła i język węgierski w czystości utrzymała. Księża misyonarze z propagandy rzymskiej, za staraniem pasterza, który wyjechał, kościoły i szkółki parafialne, doznają opieki rządu. Sam biskup przez pobyt swój długi w kraju, mając wpływ u rządu i ogólnie szanowany i lubiony, przyczynił się pismami swojemi w języku krajowym do oświaty ludu, to też z niewymownym żegnaliśmy go żalem. Rzym wielką krzywdę nam zrobił, odwołując tak zasłużonego i szanowanego męża właśnie w chwili, gdzie wpływ osobisty przy nadchodzących reformach w kraju, mógłby być bardzo zbawiennym dla równouprawnienia wyznań i dotacyi księży po wsiach. Lecz i w tem intrygi zachodzą czyjeś.

Wyszedł tu znowu na scenę spisek tak zwany polski p. Wirzbickiego (Murat Bei). Po instrukcyi wytoczony jest teraz przed sąd kryminalny i coraz więcej rozgłosu nabiera w kraju. Dążność tego spisku dotąd niewiadoma; ze śledztwa tyle się wykazuje, że p. Wirzbicki podczas wyboru księcia Kuzy werbował Polaków, gorzelników, sługi, rzemieślników, rozdając im broń i pieniądze, i wskazując im Fokszany, jako miejsce zebrania się na dzień 11. stycznia to jest 6 dni po wyborze księcia Kuzy w Jasach. Celu wyprawy żadnemu ze spiskowych nieoświadczył, i dlatego wykrycie prawdy tylko od niego samego zawisłem zostało; a że p. Wirzbicki był w ścisłej przyjaźni z exkandydatem ks. Grzegorzem Stourdzą, więc po ujęciu spiskowych i p. Wirzbickiego opinia osądziła a dzienniki powtórzyły, że p. Wirzbicki w celu obalenia wyboru księcia Kuzy na korzyść ks. Stourdzy ten zamach przedsięwziął. Na to ks. Stourdza zaprotestował w *Gwiaździe Dunajskiej* w ten sposób, że ze stosunków przyjaźni, w jakich zostaje z Wirzbickiem, nie wynika jeszcze, aby w zamiarach i czynnościach miała zachodzić solidarność. Po tem oświadczeniu cała odpowiedzialność spadła na Wirzbickiego; z tego zaś co sam do protokołu zeznał, wykazuje się, że zwerbowanych Polaków miał poprowadzić do Turcyi, należąc sam do armii tureckiej; lecz Turcya dotąd niezrobiła żadnego wstawienia za nim. Opinia publiczna potępiła go tem więcej po ogłoszeniu protestacyi, którą p. Piotrowski były oficer sztabu korpusu Zamojskiego, w imieniu polskich oficerów uczynił. Pan Piotrowski potępiając ten czyn jego, oświadcza, że p. Wirzbicki usunięty z grona oficerów, już od dawna nic niema wspólnego z byłem wojskiem polskiem.

Donosząc o politycznem położeniu kraju sądzę, że nie będzie od rzeczy opisać wam smutny ustęp z socyalnych stosunków tutejszych, który Galicyę obchodzi; a jeżeli uznacie stósownem publikować to, ostrzedz publiczność, wzbudzić ściślejszy nadzór, i tem ochronić lub umniejszyć ofiar, cel mój osiągniętym będzie.

Doniesienie moje jest zgodne z najściślejszą prawdą, czerpałem z urzędowych raportów i śledztw, i widziałem sam ofiary. Chcę wam opisać położenie kobiet wolnych, które tu w Księstwach w ogromnej liczbie się znajdują, a nieuwierzycie może, jeżeli wam powiem, że trzy części ogółu tychże składa się z Polek i ze żydówek galicyjskich, tak, że każdą prawie kobietę wolną, nie wchodząc w jej nacyonalność, Wołoch nazywa Laszką. I tak tutaj przy bardzo słabym nadzorze policyi, która w tym kraju wolnym tylko nominalnie istnieje, poformowano i uorganizowano ohydny handel ludźmi, a handlarzami temi są żydzi, którzy w następujący sposób rekrutują te nieszczęśliwe ofiary.

Żydówka utrzymująca dóm publiczny, wyprawia męża lub faktora do Czerniowiec, Stanisławowa, Lwowa i Brodów; ten wyszukując albo już upadłe kobiety, z któremi otwarte ugody robi, lub też niewinne dziewczęta, którym wystawiając złote góry do służby ich najmuje; te ukołysane nadzieją przyszłej fortuny, którą im żydek przyobiecuje, zaciągają dług u niego na podróż, na ubranie, na paszport (lecz większą część tychże i bez paszportu żyd przez granicę przeprawia); i tak zależne już od żyda bo zadłużone u niego, stawają nareszcie na ziemi obiecanej. Lecz jakież rozczarowanie, jaka niedola ich czeka! Nieznając kraju, języka, zwyczajów, żyd oddaje ich w ręce nie miłosiernej gospodyni żydówki, która ich w ciągłej obawie i zawisłości, strasząc policyą i żandarmami utrzymać usiłuje; jedne, które już oswojone z hańbą, naprzód obdłuża toaletą elegancką, którą naturalnie sama sprawiając w dwójnasób rachuje — a te dziewczęta, które pod pozorem służby sprowadzone były, postrachem, głodem i biciem zmusza do hańby, i tak gdy już się stały uległemi, z małemi wyjątkami następujący los ich czeka.

Nieszczęśliwa istota, zarabiając i wspomagając kosztem zdrowia żydówkę, która każden krok jej śledzi, niewychodzi nigdy z długów. Stancya, wikt, ubranie, fiakry i zabawy, wszystkie expensa potrąca żydówka, a długi wzrastają, tak że po kilku miesiącach gdy w jednej części miasta towar, jak te dziewczęta nazywają, już znanym się stanie, żydówka drugiej takiej żydówce stara się odprzedać dziewczynę wraz z jej długami, w inną część miasta. Tak przechodzą one z rąk do rąk zawsze za opłatę długów. Obok nędzy i chorób, którym tak często te biedaczki podlegają, wystawcie sobie, jaki okropny los te ofiary spotyka! Niektóre z nich lecz bardzo mała liczba, przez oszczędność i upamiętanie się potrafią się okupić i dobyć ze szponów tych ludożerców; obeznawszy się z miejscowością, językiem i ludźmi, wracają do porządku i godziwego zarobku. Lecz większą część tych ofiar, niemającą już za sobą świeżości i nowości, żydek stara się pozbyć w sposób dla niego korzystny; żąda zwrotu wiecznego długu, i zaraz nawija się inny żyd tego samego rzemiosła, lecz trudniący się niem w Gałaczu, oświadcza gotowość zaliczki pieniędzy na zapłacenie długu i podróż do Gałacza; a tam stanawszy, powtarza się w taki sam sposób drugi oddział niedoli tych ofiar. W Gałaczu jako w mieście portowem, demoralizacya jeszcze większa, i tam ofiary te przepłacają lekkomyślność swoją albo życiem, albo po niejakim czasie i przesycie bywają znowu w ten sam sposób oddane i sprzedane z długami innym żydom — do Konstantynopola, gdzie już dalsza wieść o nich się gubi.

Kobiety te są córkami waszego kraju.*)

Z nad **Bystrzycy** *16. czerwca.* Po tylu nadziejach i oczekiwaniach, kraj nasz zchodzi przez zręczne manewry partyi reakcyjnej, nieznacznie, lecz krok za krokiem z drogi reform i postępu!

Smutne wrażenie zrobiło pierwsze działanie komisyi centralnej, która po 20 dniach straconych na walkach i intrygach, obrała w końcu prezydentem komisyi p. Radu Roseti, tego samego, którego proces wytoczony redaktorowi gazety Gwiazda Dunajska, o którym już donosiłem, tyle odgłosu sprawił w kraju; opinia publiczna potępiła sąd, skazujący redaktora na karę pieniężną 1000 piastrów, którą karę publiczność sama podpisami po 6 centów pokryła. Ten p. Radu Roseti, którego niedawno dzienniki przedstawiły w kraju jako żarliwego przeciwnika postępu, arystokratę dumnego przeszłością swoją, niedającego żadnej rękojmii dla spełnienia życzeń kraju tenże staje na czele komisyi centralnej, z dwoma głosami na 16 głosów decydujących o przyszłości kraju. Na wybór ten wpływały rozstrzygająco 2 głosy, to jest p. Grigorin człowieka zdatnego, lecz ambitnego, któren zeszłego roku liberalny unista, dziś do innego obozu przeszedł, i drugi, p. Jana Stourdzy, to jest dwóch członków, których rząd wprost do komisyi obrał; więc rzecz naturalna, że przez takowy wybór kraj traci nadzieję, i przypisuje rządowi dążności wsteczne.

Partya liberalna w tej komisyi pozostała w mniejszości dwóch głosów, partya przeciwna z prezydentem składa się z 9, partya liberalna tylko z 7 członków. Dla tego dzienniki odezwały się głośno przeciw składowi komisyi centralnej, i ostrzegają kraj, aby nie miał i niełudził się nadzieją, gdyż dążność osób składających większość jest znaną, a zarazem wystawiają, że kraj zawiódł sam siebie, zawiódł oczekiwanie Europy i mocarstw, które tyle dla nas uczyniły, i które w końcu widząc nas niedołężnemi w rozwoju i życiu politycznem, przy kombinacyach i podziałach jakie nastąpić mogą po walkach olbrzymich, które się toczą obecnie na Zachodzie, któremukolwiek państwu poświęcić nas mogą, wynagradzając nami jego koszta i poniesione straty.

Ministeryum obecne jest niepopularne, jawne są dążenia jego; i tak w tych dniach widzieliśmy tu w sprawie Ormianów orzeczenie trybunału konfirmacyi opisów (hypoteki) niesprawiedliwe i wbrew konwencyi paryzkiej. Rzecz się tak ma. Dawne prawa wykluczały wszystkie wyznania chrześciańskie od praw politycznych i od posiadania ziemi, przyznając to prawo tylko chrześcianom wschodnim wyznania greckiego. Konwencya nadała prawa polityczne i cywilne wszystkim wyznaniom chrześciańskim bez różnicy, w używanie tych praw weszli także i Ormianie, brali więc udział w ostatnich wyborach deputowanych do izb prawodawczych, i w wyborze księcia.

Ormianie są tu zamieszkali w kraju od 500 lat, posiadają domy, ogrody, winnice; niemogli tylko dotąd wsi nabywać. Temi dniami na mocy nowych praw Ormianie kupili dobra ziemskie, i gdy opis trybunałowi konfirmacyi do potwierdzenia przedłożonym został, minister sprawiedliwości tyle na sąd wpłynął, że tenże wbrew konwencyi potwierdzenia odmówił. Lecz w ministeryum sprawiedliwości znajduje się urzędnik p. Apostelano, człowiek młody, uzdatniony jurysta, wykształcony za granicą; ten jako referent zganił wyrok trybunału, wystawiając nielegalność postępowania, uchybienie prawne i pogwałcenie konwencyi, i tyle wpłynął na rząd i opinię, że pod tem ciśnieniem sprawiedliwem apelacya, do której obrońca Ormian się udał, unieważniła wyrok trybunału i kupno dóbr na rzecz Ormian potwierdziła.

Z tych tu jako przykład przytoczonych faktów, nie mówiąc o tylu innych, jak to: że podatki, robienie gościńców, stawienie i utrzymanie wojska, i inne podobne datki ciążą dotąd bez zmiany tylko na chłopie, pomimo że konwencya równy podział ciężarów na wszystkich bez wyjątku orzekła — z tego poznacie, że dążnością jawną partyi reakcyjnej jest utrzymanie przywilejów, przewleczenie wprowadzenia reform, zużycie tak szczupłych oświeconych sił liberalnych, ich rozerwanie, osłabienie, poniżenie i oczernienie. Z drugiej strony zaś partya reakcyi, grupując i formując się, mając pomoc rządową za sobą, z każdym dniem stawia nowe przeszkody, i coraz więcej niknie nadzieja organizacyi kraju.

Czytając to, zapytacie, jakie stanowisko polityczne przy takich okolicznościach zajął książę Kuza, którego partya liberalna na tron wyniosła? Książę ma najlepsze chęci, lecz skład arystokratyczny izb, które wyszły z tak wysokiego dla naszego kraju cenzus, te są właściwą przyczyną złego. Potem liberalni, czując wartość prawdziwej zasługi, którą oddali krajowi i księciu, w dumnej skromności i patryotycznej abnegacyi, pozostali na boku, a arystokracya przerażona tym wyborem, drżąc o swobody swe i przywileje, rzuciła się zaraz śmiało do dzieła, otoczyła wszelkiemi sposobami tron, przeciwko któremu dopiero co walczyła, i dokonała tyle, że książę łagodząc rozdwojone partye fuzyę wprowadził, to jest każde ministeryum, a mamy w tym krótkim czasie już trzecie, każde składa z obydwóch ścierających się partyj. Z tego zrodził się ten stan, któren dziś istnieje, a któren długo istnieć nie może. Naprzód lub w tył — innej drogi niemasz.

Inwestytura dotąd nienadeszła. Handel zupełnie ustał, brak monety z każdym dniem się zwiększa, kredyt za granicą ustał, i pomimo wieści, które gazety niemieckie głoszą o uzbrajaniu i wojennem usposobieniu kraju, zapewnić mogę, że nietylko nic się nie robi, ale usposobienie jest bardzo pokojowe, i zupełnie zgodne z charakterem narodowym, któren tyle wieków uciśniony, niema innej nadziei, jak wsparcia i pomocy obcych.

W tej chwili wieść się rozchodzi, że Kosuth ma przybyć do Gałacza; wieść ta jest tak mało prawdopodobna, że żadnej wiary do niej nieprzywiązuję; lecz gdyby się sprawdziła w tych czasach samych niespodzianek, telegram was uwiadomi.

(Remonty. Z Rosyi. Bieda.)

Z Czortkowskiego *od Nicztawy d. 15go czerwca.* Kontyngent koni remontowych w powiecie naszym został zaspokojony w drodze liwerunku. Spekulanci z Jezierzan uwinęli się z dostawieniem onych; inaczej ani połowy niemoglibyśmy byli dostawić rozpisanych na powiat nasz koni. Rosya na pograniczu skonsygnowała wszystkie konie u właścicieli znajdujące się i zakaz wyprowadzenia do Austryi surowo obostrzyła. Niedawno ze strony rządu rosyjskiego doświadczano wszystkie mielizny na Zbruczu, któremiby przejść można, tak zwane brody w rzece oznaczono tyczkami, bądź to się dzieje dla osadzenia tych punktów przejścia przez Zbrucz ze względu na przemytnictwo, bądź też dla innych celów. Wojska rosyjskie stoją liczniej niż dawniej wzdłuż granicy o 4 mile; jakoż wyszedł ukaz co

*) Mamy sobie za obowiązek sumienia, dosłownie zamieścić to doniesienie zacnego korespondenta; data jego szczegółowe są bardzo potrzebne i ręczą za prawdziwość. Słyszeliśmy też o tem niejednokrotnie od obywateli z Podola i Bukowiny, którzy na własne oczy widzieli budy żydowskie, przepełnione temi nieszczęśliwemi ofiarami, jadące ku Bukowinie i Mołdawii.

---

bibliotecznych, uczono się; duch młodzieży znalazł punkt oparcia swojej pracy, bezwiednie prawie uzyskano do razu drogę jedyną, t. j. ludową, narodową; i jeden z tych młodzieńców zadeklamował ów słynny choć mało znany wiersz: *Kołyś Rusyn* i t. d. Dziwi nas, dlaczego Rusini niezebrali szczegółów z owej wiosny swego życia umysłowego, najpiękniejszej karty swoich nowoczesnych dziejów, zwłaszcza, że prócz wiekopomnego Szaszkiewicza, który bardzo przypomina polskiego Brodzińskiego, żyją inni jeszcze zdrowi, choć złamani troską i zapoznaniem. Co wówczas tworzono, to wszystko w najczystszym języku ludu i w duchu jego pieśni. A że w ich pierś biło źródło poezyi; że zapał podnosił ich umysły skromne: niedziw, że tak gwałtownie za serce chwytają te pieśni, bo serdeczność i rzewność jest główną ich cechą, podczas kiedy w utworach K. C., M. P., J. K. T. odzywała się ponura, jakby mściwa namiętność, właściwie rozpacz jakby Ugolina. *Winok*, zbiór utworów różnych pisarzy, jest ostatniem dziełem tej epoki — niestety już tam znajdujemy pióra niepowołane do poezyi — a nadto książkę poświęcono lukkańskiemu księciu z domu Bourbon, miłośnikowi dyletantowi liter sławiańskich!

(Dok. nast.)

sarski, aby się w tej odległości trzymano, dla uniknięcia jakich excesów ze strony żołnierzy rosyjskich. Stagnacya handlu trwa u nas ciągle. Lubo wszędzie ceny zboża podniosły się, niema najmniejszego ruchu. Urodzaje tegoroczne należą do bardzo miernych; a bieda coraz większa. Wielu jest w ambarasie, jak podatki opłacić. Obawiamy się bardzo elementarnych szkód, albowiem prawie co trzeci dzień tu i ówdzie nawidzają nas grady i wielkie tucze, które plantacye tytoniu przymulają i wszystko znoszą, osobliwie u nas przy stoczystem położeniu gruntów. *W. Z.*

Konkursa.

Nr. 1053. Posada przełożonego urzędu pow. w Leżajsku termin 15. lipca.

Nr. 6939. Posada woźnego przy dyrekcyi finans. w Brodach z p płacą 210 zł.; term. 10. lipca.

Nr. 520. Posada oficyała przy sądzie obw. w Stanisławowie z płacą 525 zł.; term. 15. lipca.

Nr. 286. Posada lekarza sekundaryusza przy głównym szpitalu we Lwowie z płacą 105 zł. i emolumentami; term. 15. sierpnia.

Nr. 5316. Posada kancelisty przy urzędzie pow. w Podgórzu z płacą 367 zł., term. 10. lipca.

Nr. 5367. Posada kancelisty przy urzędzie powiat. w Rymanowie z płacą 367 zł., term. 15. lipca.

Nr. 20036. Posada kontrolora przy głównej kasie we Lwowie za kaucyą; z płacą 1470 zł., term. 31. lipca.

Mianowania.

* C. k. ministeryum finansów nadało posadę kontrolora przy głównej kasie w Czerniowcach, kontrolorowi rozwiązanej kasy zbiorowej we Lwowie, Fr. Prochaska, zaś minister spraw wewnętrznych zamianował H. Haganowskiego przełożonym powiatowym w lwowskim administracyjnym okręgu.

Kronika.

* Z uczuciem radośnem przystępujemy dziś do pisania naszej kroniki: bo radośne uczucie budzi w nas każden czyn prawdziwie piękny, każden objaw uczucia prawdziwie szlachetnego. Współczucie dla cierpiących współbraci jest pewnie jednem z uczuć najszlachetniejszych; a pomoc dana nieszczęśliwym z popędu duszy, bez wpływu jakichkolwiek innych względów, jest jasnym dowodem, że w piersi dawcy takiego bije serce zacne i niedolę bliźnich żywo czuć umiejące.

Jakżeż to rzadko w dzisiejszym świecie spotkać takie uczucie żadnemi względami nie zwichnięte, żadną rachubą niesplamione! W dzisiejszym świecie otrzymują wprawdzie ubodzy i cierpiący wsparcie z wielu stron i nie z jednej ręki: ale niestety najczęściej daje to tylko ręka a nie serce, a datek zimny jak rachuba, która go dać kazała. O nie, taki datek ulży może niedostatkowi chwilowemu, zmniejszy może na chwilę cierpienia fizyczne, ale najstraszniejsze ze wszystkich cierpień, cierpienia duszy, nigdy ukoić nie jest w stanie. Taki datek, którego dawca chce być na wszystkie cztery strony świata natychmiast wygłoszony — to datek zimny, jak spekulacya: bo też i datek sam jest tylko spekulacyą.

Jakże to pięknie przedstawił boski mistrz religii naszej, i każdemu zrozumiale wykazał, że wartość datku stanowi nie jego obfitość, ale serce dającego! Tak, tak zaprawdę, grosz wdowi więcej ulgi przynosi, jak najbogatszy datek faryzeuszowski. A istotnie pomyślcie tylko trochę, rozpatrzcie się tylko w koło siebie, a ledwo uwierzyć zechcecie, jak wiele jest dziś datków faryzeuszowskich. Ale bądźcie pewni, że niema tak przebiegłych faryzeuszów, którymby niegdyś surowa prawda potężną ręką niezdarła maski łudzącej i nieokazała ich w całej ohydnej wartości.

Dlatego też list, któryśmy temi dniami wraz z kilkunastu reńskiemi jako pomoc dla cierpiących bliźnich otrzymali, sprawił nam radość istotną. „Niewezwani, ale czujący nieszczęście bliźnich, oficyaliści dóbr Cewkowskich zrobiliśmy malutką składkę. Nie wiele to, prawda, bo też i my sami nie opływamy w dostatkach, ale szczerze ofiarowane.“ Tak jest, niezawodnie, wiemy to dobrze, że oficyaliści prywatni nie opływają dziś w dostatkach. Jest to nie wiele ze względu na materyalną obfitość datku, ale szczerze ofiarowane, a więc wiele, i bardzo wiele. I niezawodnie w oczach naszych więcej, jak gdyby krociowi bogacze zimną i dumną ręką cisnęli nieszczęśliwemu pod nogi całe wory złota. Nie zapisujemy nazwisk Waszych szlachetni dawcy: bo nazwiska te zapisane zastaną w owej wielkiej księdze, gdzie zapisane są najskrytsze czyny ludzkie; w owej księdze niemylnej, gdzie wszystkowidzący rachmistrz dokładniej od wszelkich dzisiejszych rachmistrzów spisuje to wieczne *Soll* i *Haben* ludzkości.

Lecz szczególniej miło było nam postrzedz pomiędzy rękami dającemi ręce kobiece. Nie wymieniając się, podają ulgę cierpieniu, istotnie jak duchy opiekuńcze, co z niewidzialnej ręki sypią kwiaty na padoł nieszczęścia — jak cicha rosa, co cicho spływa na ziemię i pokrzepia ją świeżem życiem. Tak, tak, widzimy to jasno: gdyby ze wszystkich serc wyszły owe cnoty, które ludziom nadają blask piękności moralnej, w sercach kobiet naszych będą miały nieskruszoną świątynię. A gdyby zgnilizna materyalizmu dotknęła wszystkie dusze, dusz niewiast naszych zacnych niedotknie nigdy. Dzięki Wam szlachetni dawcy, stokrotne dzięki Wam zacne dawczynie: bo ten czyn Wasz wionął nam w duszę prawdziwie wonną świeżością wśród okropnej zarazy suchotniczej, od której dzisiaj więdnieją niestety nawet młode serce niewieście.

Równie żywą radość sprawiła nam wyczytana w *Czasie* wiadomość o zmartwychwstaniu korespondenta z pod Mielca, któregośmy mieli za jednę i tę samę osobę z korespondentem pisującym do naszego dziennika *z nad Wisłoki*. Ztąd poszła cała omyłka. Wieść zaś o śmierci p. korespondenta udzieliliśmy według doniesienia Czasu, który przecie wiadomości swoje czerpie ze źródeł pewnych. Niechaj nam to przebaczy, bo jak najchętniej przyznajemy się do winy, i z prawdziwą radością witamy Zmartwychwstałego. Według starodawnego doświadczenia bowiem nadaje nam rozszerzenie tej mylnej wieści tę pewność, że długo jeszcze krajowi pożytek nieść będzie jako pisarz i jako obywatel. Właśnie ów artykuł w Czasie, którym szanowany powszechnie korespondent z pod Mielca kraj o życiu swojem zawiadamia, donosi oraz o zdarzeniu, które uszanowanie nasze dla Niego powiększa nieskończenie. Zdarzenie to albowiem okazuje jasno, że posiada na otaczających go ludzi ten wpływ, który nadać może tylko wyższość moralna, i że wpływu tego używa w sposób jak najszlachetniejszy. Kto zna stosunki nasze krajowe, ten pewno wraz z nami uczuć musi prawdziwą wdzięczność dla obywatela, co pole działania dla siebie upatruje właśnie w zakresie owych ludzi, pomiędzy któremi się urodził, dla obywatela co obowiązki swoje obywatelskie względem ludu pieczy jego poruczonego tak dokładnie pojmuje i tak skutecznie wykonuje, że lud ten jakby za ojca ukochanego gotów nieść ofiary — wdzięczność i uszanowanie głębokie uczuje każden dla człowieka, który wśród dzisiejszego zamętu pojęć przekonał, „że jak to sam powiada, w sercach którym tylko nienawiść przypisywano, tkwi jeszcze szlachetność.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Roboty około kolei żelaznej na linii między Radymnem a Przemyślem postępuje dość znacznie; w kilku miejscach zwieziono wielką ilość kamieni do mających się budować mostów, a na polach Żurawickich pobudowano cegielnie z piecami na wielkie rozmiary, w których z pospiechem wyrabiają cegły. Przestrzeń 12 milowa od Rzeszowa aż do Przemyśla, ma do końca roku 1860 być zupełnie ukończoną.

* Pan Karol Gretz w Czerniowcach wyrabia Extrakt ługowy, którym w ośmiu godzinach bez wszelkiego kosztu i mozołu do 100 sztuk brudnej bielizny najdokładniej wyprać można. Extrakt ten jest skoncentrowany w słoikach, do którego wynalazca dodaje drukowaną naukę użycia jego.

* Z polecenia rządu francuzkiego, zakupiono temi dniami w Berlinie nader znaczną ilość spirytusu i wysłano do Genuy.

* Na jarmark Warszawski zwieziono 27.014 pudów wełny; tylko kupcy krajowi kupowali dosyć znaczne partye, po cenach wszakże niższych, jak w roku zeszłym. Kupców z zagranicy niebyło wiele, i ci zupełnie obojętni na kupno.

* Z Poznańskiego donosi korespondent *Czasu*: Trwające przez maj i czerwiec susze wzniecają obawy o jare zboża, tem bardziej, że szkodę, jaką sprawiły robaki, już poniekąd za klęskę uważać można.

* Z Gdańska donoszą pod d. 11. czerwca: Na naszym targu niema najmniejszej ochoty do kupna — nawet po zniżonych cenach. Ciągły brak okrętów wiatrem przeciwnym wstrzymywanych, utrudnia interesa jeszcze więcej, Zboże płacą po następujących cenach: pszenica (korzec) 37—44 złp., żyto 24—25 złp., groch 43 złp., jęczmień 20 złp., owies 18 złp.

* Targ wiedeński dnia 20. czerwca, przedstawiał nadzwyczajne ożywienie, jakoż ceny zboża podskoczyły znacznie. Pszenicę, której zwieziono około 15.000 miar austr., płacono po 4 zł. 30 kr do 4 zł. 80 kr.

* Na targ lwowski dnia 20. czerwca, przypędzono 139 sztuk wołów, za które płacono po 57—71 zł. w. a.

Kurs Lwowski z d. 24. czerwca	Wal. austr zł.	kr.
Dukat holenderski	6	60
Dukat cesarski	6	68
Rosyjski pół-imperial	11	53
Rosyjski rubel srebrny	2	23
Pruski talar kur.	2	15
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne	92	63
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	63	25
Pożyczka narodowa	64	90

Kurs Wiedeński z d. 24. czerwca.	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	66	40
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	60	80
Akcye banku narod za 1000 złr. „	785	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	157	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	122	15
London za 10 ft. sterl.	143	—

Ciągnienia loteryjne.

W **Bernie** d. 18 czerwca.	36.	11.	8.	43.	50.
W **Budzie** d „ „	4.	21.	50.	65.	54.
We **Lwowie** 22. czerwca.	43.	35.	75.	34.	8.

Przyszłe ciągnienia we Lwowie odbędą się 6. i 16. lipca.

Przyjechali do Lwowa od d. 21. do 23. czerw.

PP. Miłkowski E. z Wiednia, Agopsowicz A. z Czerniowiec, Bocheński W. z Żurowa, Bogusz A. z Koniuszek Rzepecki L. z Kasperowiec, Marin G. z Wiednia, Obertyński L. z Stronibab, Kronstein H. z Przemyślan, Rodkiewicz S. z Łukawicy, Niedzwiecki A. z Wankowiec, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Cywiński Z. z Telacza. — Mochnacki T. z Tysminicy, Chołodecki W. z Hadyńkowiec, hr. Golejewski J. z Podola, Męciński F. z Huty zielonej, br. Geismar A z Drezna, Torosiewicz E. z Zastawiec, Ustrzycki W. z Przemyśla, Radziejowski E. z Ditkowiec, Kakowski J. z Berezowicy, Lencewicz E. z Zadwórza, hr Dzieduszycki Z. z Medowy, br. Błażowski K. z Jazłowca, Zawadzki J. z Firlejówki, Zgazdziński K. z Ulicka, Bal F. z Tuliglów, Morawski O. z Szczepanowa, hr. Ostroróg L. z Juśkowie. — Poniński B. z Rzeszowa, Gromnicki J. z Ulaszkowiec, Abrahamowicz J. z Trójcy, Listowski J. z Kątów, Justyn P. z Przemyślan, Zawadzki J. z Szlachciniec, Smarzewski F. z Artasowa, Raciborski S. z Podola, Obniński W. z Mycowa, Rozwadowski E. z Hladek, Zawadzki N. z Bełzca, Berezowski H. z Wodnik, Croisse L. z Kozłowa, Uhrynowski J. z Czerniowiec, Augustowski M. z Rosyi, Jasiński F. z Zahajpola, Wasilewski J. z Gwozdzca.

Wyjechali ze Lwowa od d. 21. do 23. czerw.

PP. Szawłowski T. do Barysza, Zarudzki J. do Ridodub, Gotleb K. do Dołhomościsk, Hoszowski E. do Parchacza, Potocki S. ros. oficer do Wiednia, br. Poten K. do Łahodowa, Szawłowski L. do Przewłoki, hr. Tarnowski J. do Dzikowa, Frank F. do Nahaczowa, Czermiński S. do Mieczyszczowa, Smarzewski F. do Artasowa. — Br. Czechowicz W. do Glinny, hr. Komorowski A. do Konotop, Miltitz D. do Stupnicy, Dobrzański S. do Daszawy, Czajkowski M do Korczmina, Kronstein H. do Truskawca, Obniski J. do Stryja, Rubczyński A. do Stanina, hr. Komorowski F. do Łuczyc. — Hr Drohojewski J. do Balic, Augustynowicz B. do Kniażego, Kakowski J do Przemyśla, Lencewicz E. do Zadwórza, Mniszek Z. do Krakowa, Wierzbicki J. do Kutkorza, Zgazdziński K. do Ulicka, hr. Zamojski J. do Węgier, hr. Drohojewski K. do Domaniowie.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.